

RSP „Bucze” zawsze w czołówce

Rolnicza Spółdzielnia Produkcji „Bucze” w Górkach Wielkich od lat zajmuje pierwsze lokaty w międzyspółdzielczym współzawodnictwie pracy. W roku 1975 wyprzedził ją tylko Siemoradz, w roku 1976 uplasowała się w ścisłej czołówce.

— W roku ubiegłym — mówi prezes spółdzielni Karol Holcysa — udało nam się łącznie z członkami indywidualnymi oddać 239 tys. litrów mleka. To o 64 tys. litrów więcej niż w roku poprzednim. Podobny wzrost produkcji mleka cechował lata wcześniejsze. Będziemy się starali utrzymać tę tendencję w latach następnych. W roku ubiegłym uzyskaliśmy również niezłe plony jęczmienia — 39,5 kwintali z hektara oraz ziemniaka — 227 kwintali z hektara. Ponadto zakontraktowaliśmy 1259 ton żywności, co oznacza że z jednego hektara uzyskujemy około 3800 kilogramów mięsa. To bardzo dużo, mimo to nie jesteśmy jeszcze zadowoleni z efektów hodowli bydła.

— Dlaczego?

— Myślimy o budowie fermy tuczni bydła. Obecnie hodowla jest rozrzucona po wielu nie zawsze najlepszych budynkach inwentarskich. To utrudnia pracę i nie pozwala na osiągnięcie zadowalających rezultatów.

— Oprócz brojlerów, które są naszą dumą i bydlą, zamierzacie uruchomić hodowlę owiec...

— Tak, na razie zagospodarowujemy górskie hale w Brennej. Wykupiliśmy 36 hektarów. Najpóźniej w sierpniu zmontujemy z elementów gotowych dwie owczarnie. W każdej z nich zmieści się 800 sztuk owiec. A brojlery są rzeczywiście naszą najmocniejszą stroną. Jednorazo-

wo w 12 halach tuczemy ich około 160 tys. sztuk.

— Dużą wagę przywiązujecie w spółdzielni do spraw społecznych...

— W tym zakresie jesteśmy najlepsi. Nasz własny zakład remontowo-budowlany wybudował jak dotąd dwa budynki mieszkalne dla 18 rodzin każdy. W jednym z nich znajduje się świetlica i stołówka. Stary budynek mieszkalny adaptujemy obecnie do potrzeb przedszkola. Na pierwszy maja br. będziemy gotowi. To będzie pierwsze spółdzielcze przedszkole w województwie. Pomieści 40 dzieci.

Jakie kłopoty?

— Największe z drogami, chociaż zrobiliśmy ich już bardzo wiele. Po kółkach rolniczych w Brennej przejeżdżamy obsługę rolników indywidualnych. Wjeżdżamy na ich pola ciężkim sprzętem trzeba więc utwardzić niemal wszystkie drogi dojazdowe. W tym roku do Urzędu Gminy w Brennej przekazaliśmy na ten cel 200 tysięcy złotych. Oczywiście na tym się nie skończy. Drugi problem jest związany z dalszymi naszymi inwestycjami. Ponieważ istnieją poważne kłopoty ze zdobyciem materiałów budowlanych, jeszcze w roku bieżącym chcemy uruchomić własną betoniarnię specjalizującą się w produkcji gotowych elementów do budynków gospodarczych.

— Ściągnęliście do spółdzielni specjalistów z całej niemal Polski...

— Mogliśmy to zrobić, bo oferujemy m. in. mieszkania.

Czy to dobra kadra?

— Najlepsza, zwłaszcza gdy organizujemy akcje polowe. Inżynier, oborowy i panie z administracji, bez potrzeby odwoływania się do ich uczuć społecznych, stają wówczas w jednym szeregu. (J)

Wiedza prawnicza

dla wszystkich

Ośrodki społeczno-prawne, będące wyspecjalizowanymi agendami Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, działają w województwie bielskim już ponad rok. Największe osiągnięcia zanotowały na polu krzewienia kultury prawnej wśród młodzieży i w dziedzinie opieki nad młodzieżą społecznie nieprzystosowaną. 194 prelekcje i odczyty w województwie, które zorganizowały OSP w ubiegłym roku zainteresowały ponad 10 tys. młodzieży. Ośrodki działały w sześciu rejonach, w siedzibach sądów i prokuratur. 165 działaczy OSP — prawnicy: sędziowie, prokuratorzy, adwokaci, oraz asesory sądowi, pedagodzy i lekarze — oprócz prelekcji udzielają tysięcy porad prawnych wykorzystując do te-

go także telefon zaufania (Bielsko-Biała 204-48). Organizowane są też tzw. sądy młodych, w czasie których młodzież bierze udział w rozprawach sądowych, a następnie w dyskusji z sędzią, prokuratorem i adwokatem. Ponadto ośrodki społeczno-prawne kształcą młodzieżowych kuratorów społecznych. W roku 1976 przeszkolono 65 osób.

Na plenarnym posiedzeniu Wojewódzkiego Ośrodka Społeczno-Prawnego, podczas którego analizowano dotychczasową działalność, postanowiono dalej rozwijać wiedzę prawniczą oraz zacieśniać współpracę z Kuratorium Oświaty i Wychowania, Komendą Wojewódzką MO, Ochotniczymi Hufcami Pracy i młodzieżą studencką. (ib)

Na spacerze



Słoneczna, marcowa aura zachęca do spacerów. Skorzystali z tego mamusi wywożąc swoje pociechy na świeże powietrze.

Foto: Paweł Czupryna

Czytelnicy »Kroniki« proponują

Bielsko-Biała rośnie. Powstają nowe osiedla mieszkaniowe, ulice i place. Nowe osiedla z wyjątkiem takich, jak np. Złote Łany, Kopernika, Grunwaldzkie, Grażyny, Piastowskie czy A. Zawadzkiego nie mają oficjalnie ustalonych przez MRN nazw. Obecne nazwy wynikają często z położenia osiedla, względnie wywodzą się od głównej ulicy. Mamy na myśli np. osiedle położone w rejonie ulic Traugutta, Złomskiego i Piastowskiej, zwane przez długie lata ZOR I. Prezydent miasta wspólnie z Redakcją „Kroniki” zwraca się do mieszkańców Bielska-Białej z prośbą o pomoc. Ogłaszamy wśród Czytelników konkurs na nazwy wyszczególnionych na

załączonym kuponie osiedli. Wypiszcie tam swoje propozycje i prześlijcie wypełniony kupon w kopercie na adres Redakcji w B-B ul. Dubois 4 do dnia 31 marca br. Wśród uczestników konkursu zostaną rozlosowane 4 nagrody Prezydenta Miasta w postaci wartościowych bonów towarowych. O udziale w konkursie będzie decydować data stempla pocztowego. MRN w Bielsku-Białej, wykorzystując propozycje Czytelników, do końca czerwca br. nada nowe nazwy osiedlom mieszkaniowym.

Problematyczne oszczędności

W dniach 9, 10, 11 i 12 marca w godzinach wieczornych kaloryfery w blokach mieszkalnych na osiedlach żywieckich były całkiem zimne. Wprawdzie w ciągu dnia przygrzewało słońce, ale po zmroku pochołodziło i temperatura spadała do 5 stopni powyżej zera. Mimo chłodu administracja żywieckich bloków nie włączyła centralnego ogrzewania. W mieszkaniach było więc bardzo zimno.

Rozumiemy, że jeśli tylko można, należy oszczędzać energię cieplną, ale nie w ten sposób. Jak np. kapać niemowlaka, gdy w mieszkaniu temperatura spada wieczorem, nawet przy najpiękniejszej pogodzie w dzień, do 16–18 stopni? Marzec to jeszcze miesiąc zimowy i o tym winien pamiętać każdy, kto decyduje o „oszczędzaniu” energii cieplnej. Z drugiej strony tego typu oszczędności są problematyczne, bowiem lokatorzy bloków, jeśli im zimno po prostu podłączają wszystkie palniki kuchenek elektrycznych lub piecyki... (zł)

Reporter

zanotował

Jak już informowaliśmy w październiku ub. roku wodowano w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego drobniowca, kontenerowca m/s „Skoczów”. W lutym br. odbył on swój pierwszy próbną rejs po Bałtyku. 4 marca nastąpiło na nowym statku uroczyste podniesienie bandery. Następnie m/s Skoczów wyruszył w swój pierwszy rejs do portów Morza Śródziemnego. Podczas podniesienia bandery gościła w Gdańsku 10-osobowa delegacja ze Skoczowa.

Plebiscyt o tytuł najlepszej telefonistki centrali miejskiej w Gleszynie, wygrała Gertruda Ligocka przed Marią Panak i Marią Bant.

Koszt 800 tys. złotych budowana jest w Strumieniu zlewnia mleka przy ulicy Londzina. W placówce tej znajdować się będzie również sklep nabiałowy. Zlewnia przyjmie dziennie 4000 l mleka.

103 wykonawców wzięło udział w rejonowych eliminacjach XVI Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej, które odbyły się w cieszyńskim Domu Kultury. W kategorii solistów zwyciężyła Beata Czerwicz z Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernika w Cieszynie. W grupie zespołów pierwsze miejsce zajął zespół wokalny z Liceum Ogólnokształcącego im. A. Osuchowskiego w Cieszynie.

W ciągu 18 lat eksploatacji stacji s/s „Cieszyń” przewiózł ponad 2,5 mln ton różnych ładunków, zwłaszcza węgla i rudy. (cz)

Wystawa malarska

Józefa Świerka

W Regionalnym Ośrodku Kultury w Szczyrku czynna jest wystawa malarska obrazów znanego na Podbeskidziu malarza-amatora Józefa Świerka. Tłem zainteresowań ludowego malarza od lat jest folklor góralski. Obecna wystawa jest jeszcze jednym potwierdzeniem tego kierunku twórczości. W 1967 r. Józef Świerk był głównym założycielem bardzo ruchliwej grupy amatorów-plastyków „Ondraszek”. Po wielokroć wystawiał swoje prace na przeróżnych imprezach m. in. w ramach Tygodnia Kultury Beskidzkiej. Jest Józef Świerk laureatem kilku konkursów, m. in. I nagrody V Karnawału Katowic-

kiego, i V Przeglądu Plastyków Amatorów Podbeskidzia laureatem I Triennale Plastyki Nieprofesjonalnej w Szczecinie oraz wystaw w Krakowie i Warszawie.

Obecna ekspozycja Józefa Świerka w Szczyrku obejmuje cykl obrazów „Ballada zbójnicka” i jest niejako przeglądem jego dotychczasowej twórczości. Przy okazji staraniem Dyrekcji Regionalnej Kultury w Szczyrku, Prasa, Książka, Ruch w Bielsku-Białej wydany został katalog wystawy. Słowo wstępne napisał Stanisław Oczko, dyrektor Okręgowego Muzeum w Bielsku-Białej.

Powstaje książka

o Benedyckie Dybowskiem

Młozkający w Wiśle — Andrzej Trepka, autor wielu książek oraz wydanej w roku ubiegłym nakładem Wydawnictwa „Śląsk” obszerniej pracy pt. „Życie we wszechświecie” oddaje w maju do druku monografię poświęconą wybitnemu lekarzowi, biologowi, działaczowi patriotyzmu, podróżnikowi, geografowi i zoologowi,

szczególnie zasłużonemu dla berli — dr Benedyktowi Dybowskiemu.

Warto na marginesie tej formacji przypomnieć, że Dybowski współpracował w okresie międzywojennym dwa lata z jednym z typów ków, wychodzących w nie.

15 lat »Andrusa«

Cieszyński Kabaret Satyryczny „Andrus” obchodzi już swoje 15-lecie. Jego założycielem był Konrad Doktor, a wykonawcami pierwszych programów studenci Studium Nauczycielskiego.

W dotychczasowej działalności „Andrus” zrealizował 14 premier, dał 1300 spektakli, był oglądany przez około 10.000 widzów. Z bardziej interesujących programów warto wymienić „Mile z nium”, „Co nam zostało z tych lat”, „Czym chata bogata, tym tra ta ta”, „Nie jest tak źle, mogło być gorzej”. Obecny, jubileuszowy spektakl nosi tytuł „Wszystkie nasze codzienne sprawy”.

Występy „Andrusa” oglądają nie tylko w Cieszynie, ale również na estradach Czechosłowacji i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Kabaretem, który jest m. in. inicjatorem Festiwalu Małych Form Teatralnych „Temafor”, opiekują się zakłady przemysłowe „Zampol”, „Juwenia”, „Olza” oraz PKS.

Jubileusz

artysty

Dużym powodzeniem cieszą się zorganizowane w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Bielsku wystawa „Kobieta w literaturze i sztuce”. Obok książek, albumów, czasopism i innych wydawnictw, w hallu bibliotecznym na I piętrze zgromadzono prace portretowe Jana Grabowskiego.

Grabowski jest portrecistą wysockiej klasy. Siła jego talentu tkwi zarówno w podejmowaniu bardzo bliskich człowiekowi tematów, jak i w kolorze, kompozycji oraz wnikliwości w uzewnętrznianiu psychologicznej prawdy modelu.

Zasłużony artysta obchodzi obecnie 65-lecie swoich urodzin. Wystawa jego portretów kobiet ma więc charakter obywatelski i liczący. W uroczystości otwarcia uczestniczyli przedstawiciele władz politycznych, administracyjnych województwa, twórcy, działacze kulturalni.

Jak już informowaliśmy, Bielskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne przyznało Janowi Grabowskiemu nagrodę „Sztalugi Juliana Fałata”.

„Syreni” śpiew aferzysty

Gdyby zapytać doświadczonych inspektorów służby kryminalnej MO, emerytowanych prokuratorów lub sędziów, którzy osiwiali, rozwiązując szarady, pisane przez życie, jakie zjawisko społeczne powoduje aktywizację podziemia gospodarczego, „hosse” na czarnym rynku — każdy z nich odpowie, że zjawiskiem tym jest niedostatek towarów w handlu detalicznym. Słynne „afery welniane” mają miejsce w latach posuchy na „kammgarny”, „fil a file” i inne asortymenty tkanin wysokiej jakości. Represja karna stanowi wówczas jedyną, mocno problematyczną przeciwwagę czarnej rynkowej koniunktury. Nie jest więc rzeczą przypadkiem, że powolny spadek kradzieży w przemyśle welnianym występuje dopiero od chwili, gdy paserzy zaczynają tracić klientów na rzecz handlu społecznego.

Historia kołem się toczy. Przejmując od Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu produkcję „syreni” — aktyw polityczno-gospodarczy budowanej właśnie Fabryki Samochodów Malolitrażowych zdawał sobie sprawę z tego, że niedostatek części zamiennych na rynku detalicznym, szczególnie dotkliwy w pierwszym, trudnym okresie rozwoju przedsiębiorstwa, może wywołać podobne zjawisko. Życie potwierdziło te obawy. W latach 1972-73 następuje przewidywana translokacja „czarnego rynku” z Warszawy do Bielska-Białej, a wzrastające z dnia na dzień zapotrzebowanie na akcesoria samochodowe — aktywizuje lokalnych aferzystów, pozostających coraz częściej w stanie „przymusowego spoczynku”.

Albo dobre czasy dla aferzystów należą do bezpowrotnej przeszłości. Wyspecjalizowany aparat ścigania nie ogranicza się do działań defensywnych. Inspektorzy służby kryminalnej MO działają w oparciu o załogę młodą — lecz dojrzałą społecznie. Próby zorganizowanej działalności przestępczej kończą się zwykle w zarodku. Literatura sądowa na ten temat jest dość obfita i na ogół znana. Tęcza się promilionowej wartości i choć występują w nich również zwykły, szeregowi pracownicy FSM — ich rola jest przeważnie służebna. Sięgnijmy do jednego z przykładów.

Pan majster i jego murzyni

Młopak pochodził z Rzeszowszczyzny. Podjął pracę w Fabryce Samochodów Malolitrażowych jako kierownik magazynu. Rolnica pomiędzy czasowego przemysłu, była tak ogromna, że młody człowiek poczuł się samotny, zagubiony i bezradny. Był więc szczególnie wrażliwy na gesty pozornie życzliwe, na „beztroskową” pomoc finansową, na słowa otuchy. Ludzie, którzy uprzedziło organizację młodzieżową, otaczając go „troskliwą” opieką nie czynili tego bezinteresownie. Nie był również przypadkowy obiekt ich opiekunich zainteresowań. Traktorzysta wywoził złom z terenu zakładu. Raz i drugi, na prośbę swych dobroczyńców, wywoził obok złomu kilka pełnowartościowych części zamontowanych. I wywoził je odgadł stale, utrzymywany w przekonaniu, że odwrotność rzeczywiście nie było. Inspektorzy służby kryminalnej MO obserwowali od dłuższego czasu traktorzystę i jego młodocianców. Znali wszystkie kontakty tych ludzi, ich wzajemne powiązania i zależności, wiedzieli kto i gdzie przechowywał kradzione akcesoria, jakimi drogami docierały one do odbiorców. Wtedy gdy pewnego dnia otrzymano informację, że przysyłający jest przetrut większej partii przegubów homokinetycznych —

zapadła decyzja zlikwidowania grupy przestępczej. Zatrzymanie traktorzysty, który wywoził kradzione części poza teren zakładu, było tylko epizodem tej akcji. Lotne brygady MO zabezpieczyły w tym czasie dowody rzeczowe w mieszkaniach współorganizatorów kradzieży i w melinach paserów. Dlatego nikt nie przejmował się tym, że mistrz jednego z wydziałów produkcyjnych FSM, Władysław Z., widząc wpadkę swego „murzyna”, wskoczył w „syrenkę” i pognął do domu „czyścić” meliny i „ustawić” współników. Oczekiwano go tam z niecierpliwością.

Chłopak z Rzeszowszczyzny miał jednak szczęście w niezszczęście. Gdyby ujęto go na kradzieży nie mającej rozstrzygnięcia w sprawie, jego młodociancy ucyliby wszelkich wpływów, aby stanąć przed Sędem w charakterze osób niesłusznie pomówionych, przetrzymujących ciężar odpowiedzialności na traktorzystę. „Murzyn” zrobił swoje, więc „murzyn” mógł odejść. Kłopot byłby tylko ze znalezieniem następcy.

Od kłębka po nitce...

Jaki model grupy przestępczej, przedstawiony powyżej, jest już dziś w Fabryce Samochodów Malolitrażowych anachronizmem — zasługa to obu przeciwników organów ścigania i świata przestępczego. Ogromne dysproporcje między organizatorami i wykonawcami kradzieży, ujawniane wielokrotnie w czasie procesów sądowych, uzmysłowiły potencjalnym „murzynom” prawdę ożywiającą: jeśli już kradść, to na własny rachunek! Szefowie gangów nie podjęli przelargu. Dla nich również „utrzymywanie „murzynów” przestało być opłacalne. Aparat ścigania zastosował mianowicie oryginalną metodę zwalczania zorganizowanej przestępczości gospodarczej w FSM, odwołując się do kolejności tradycyjnych, sherlockholmskich czynności operacyjnych. Najpierw rozwiązywano kłębki, a więc system organizacyjny kradzieży, a gdy powiązania, zależności i kontakty zostały ujawnione — dochodziło „po nitce” do fizycznych sprawców kradzieży. Użył „murzynów” w ich ostatniej, nieodpłatnej już roli „kółło ofiarne” było w tej sytuacji niemożliwe.

W ten sposób obie strony, w niezamierzonym przymiarze, doprowadziły do częściowej likwidacji grup przestępczych, postępujących się w swej działalności „cudzymi rękami”. Przy okazji, jako że robotę rozpoczynano od rozwiązywania „kłębka”, nie powiadać doprowadziły inspektorów służby kryminalnej MO do wyspecjalizowanych hurtowników kradzionych części zamiennych, którzy przyłapali krach na warszawskim warszawskim rynku, wynosząc z opresji nie tylko głowy, ale i kapitały. Wyłącznie w jednej sprawie, prowadzonej na przełomie lat 1974/75, ujawniono ze odbiorcami części kradzionych w bielskiej FSM, byli Jacek M., kierownik zaopatrzenia Polmozbvhu w Łodzi oraz Jan K., również kierownik sklepu motoryzacyjnego tego przedsiębiorstwa. Nie, wysłane z innych „kłębka”, doprowadziły inspektorów MO do Radomska, Kalisza, Lublina, Łodzi i Warszawy.

Przestępca myli się raz

Pierwsza ofensywa aparatu ścigania zakończyła się pełnym sukcesem. Przeciwnik popełnił błąd taktyczny. Ostrząc sobie zęby na wielki biznes uważał, że zadaniem „łapaczy” będzie wyłącznie tropienie fizycznych sprawców

kradzieży. Ale czasy były już inne, nie za złotych lat działalności „w welnie”. Inspektorzy służby kryminalnej MO, w porozumieniu z kierownictwem zakładu, postanowili sięgnąć głębiej zakładając, że ich podstawowym zadaniem jest ochrona wartości moralnych załogi. Nie wolno było dopuścić do tego, aby w Fabryce powstały głęboko zakonspirowane grupy przestępcze, posługujące się najemnikami do czarnej niebezpiecznej roboty. Ta forma działalności w warunkach Fabryki Samochodów Malolitrażowych, stwarzała szczególnie niebezpieczne zagrożenie trudności związanymi z rozbudową zakładu, dużą fluktuacją kadr, brakiem tradycji, stanowiącej w przedsiębiorstwach usługowych czynnik stymulujący przełamywanie niechęci, wobec pracodawcy i wzroście niestabilną, ogromną chłonnością rynku na części zamienne do „syreni”. Ludziom pokroju wspomnianego już Władysława Z. nie wolno było w tej sytuacji powstrzymać wolnej ręki. Więc „przymykając oko” na działalność jego „murzynów”, ujawniano kontakty i powiązania zakonspirowanych organizatorów przestępczej działalności. „Szefowie”, zaskoczeni wymową tych faktów, rezygnowali najchętniej z wyuszonej na pamięć roli człowieka „pomówionego”, ujawniając metody i motyw swego działania.

Milion i futrzana czapka

Mówi się, że czasy wielkich afier w FSM nadeszły do przeszłości. Ze dziś, jeśli ktoś kradnie, kradnie dla siebie. Czyżby? Sąd Wojewódzki w Bielsku-Białej rozstrzygnął ostatnio dwie, powiązane ze sobą sprawy przeciwko sprawcom kradzieży części zamiennych na szkodę Fabryki Samochodów Malolitrażowych. Wartość mienia społecznego, zagarniętego przez obie grupy ze sobą powiązane grupy przestępcze, sięga 2,5 miliona złotych! Suma ta, podzielona dość nierównomiernie pomiędzy 13 oskarżonych, świadczy o tym, że zorganizowane formy kradzieży nie zostały całkowicie zlikwidowane w Fabryce Samochodów Malolitrażowych. Pewne novum stanowi tu fakt, że przestępcza działalność oskarżonych kierowana spoza zakładu, a więc niejako zdalnie, a fizyczny sprawcy kradzieży działali już na zasadzie „równouprawnienia”, dzieląc się ponoszącym sprawiedliwie.

Początek całej afery jest mniej pouczający od jej zakończenia. Zaczynajmy więc od końca.

Twierdzenie, że złodziei zgubiła zachłanność pewnej pani — byłoby niezupełnie zgodne z prawdą. Przestępcza działalność oskarżonych była już od dłuższego czasu znana organom ścigania, ale ponieważ „można” pracować poza murami zakładu, nie można było kłębka rozszpląd. U pewnego kusiernika w Bielsku-Białej znaleziono wówczas skrawki baranych skór, używane w Fabryce Samochodów Malolitrażowych do polerowania nadwozi. Klientka, pani Władysława Zientek, zamierzała sobie z nich uszyć futrzaną czapkę. Dokonano przeszukania w jej domu, szukając niekoniecznie skór. Ujawniono duże ilości części zamiennych do samochodu „syrena”, i tym razem już tradycyjnie, po nitce dotarli do kłębka, czyli ośrodka dyspozycyjnego zorganizowanej grupy przestępczej, reprezentowanego jednoosobowo przez znanego dobrze organom ścigania człowieka o nazwisku Jarosław Zimny.

Nie wiadomo, czy pani Władysława Zientek wyraziła skrupałe przed Sądem. Zauważ jednak na pewno, że skusiła się na kilka skrawków baranich skór groszowej

wartości. Bo jak wynika z aktu oskarżenia, zagarnęła ona na szkodę FSM mienie społeczne wartości około... miliona złotych!

Szara eminencja

Powróćmy jednak do pana Jarosława Zimnego. Jego nazwisko przewija się prawie przez wszystkie karty aktów oskarżenia i wiąże ze sobą obie sprawy, rozpatrywane ostatnio przez Sąd Wojewódzki. Pan Jarosław Zimny jest z zawodu szermiurą kierową. Z wykształcenia natomiast — kanciarzem najwyższej klasy. Pracował już „w welnie” i „w dewizach”. Ta branża nie była jednak dla niego. Dwa razy wpadł. Robota zbyt delikatna, jak na szeferskie ręce. Zajmując dość mocną, ojcowiskiem zastąpił podpartą pozycję w podziemiu gospodarczym Bielska-Białej, Zimny ma za palce w drobnych aferach, a że z każdej opresji wychodzi cało — uważa się go za „szarą eminencję” miejscowego półświatka. Branża motoryzacyjna interesuje się od początku. Już w 1973 roku proponuje kierownikowi sklepu motoryzacyjnego w Toruniu sprzedać 60 przegubów czopa półosi. Ujęty przez MO, stał przed Sędem i zostaje skazany na karę pozbawienia wolności z zawieszeniem. Plaćć wysoką grzywnę, a po powrocie nawiązuje zerwane kontakty z dostawcami kradzionych części, łącznie od nich — zwrotu wpłaconej grzywny! — Ja nikogo nie osypię, więc to wy będziecie płacić — oświadczył. Więc placił. Przegubami, które wynoszą w różny sposób. Zimny ponagla ich. Jako kierownika, zatrudnionego w Technikum Włókienniczym, porusza się po całej Polsce i całą Polskę zaopatruje w kradzione części zamienne. W wyniku wzajemnych zależności poznaje małżeństwo Władysława i Stanisława Zienteków. Władysława pełni funkcję brakurza w Fabryce Samochodów Malolitrażowych. Namówiona przez Zimnego, wynosi pierwsze przeguby. Wyniesie ich łącznie... 1900! Zimny będzie jej placił początkowo po 100 złotych polem, po podwyżce cen na rynku detalicznym, po 130 złotych za sztukę. Dem Zientek przemienił w montownię części zamiennych Stanisław Zientek zasmakuje w tej robocie. To pod jego wpływem Władysława wynosić będzie przeguby nawet dwa razy dziennie. W torbie z podwojnym dnem. Zimny, mimo dobrego zaopatrzenia, nie zerwie kontaktów z pozostałymi dostawcami. Z biegiem czasu poszerzy nawet ich grono, wiedząc, że działają również na własną rękę. Za jego przykładem.

»Syreni« śpiew

Aferzysta dając do zmonopolizowania obrotu kradzionymi częściami, eliminuje konkurenta, Feliksa Kowalskiego. W trakcie pertraktacji z pozostałymi dostawcami, pani Władysława Zientek zamawia u kusierni, czapkę z kradzionych skór. Za jej kilkuset złotych ze skradzionego miliona. Następuje początek końca...

Sąd Wojewódzki przypisuje Jarosławowi Zimnemu rolę inspiratora kradzieży. W procesie, zwanym umownie „pierwszym”, wyrok brzmi: 10 lat pozbawienia wolności i 100 tysięcy złotych grzywny. W drugim, wobec pewnej „samodzielności handlowej” współoskarżonych, Zimny zostaje skazany na 8 lat pozbawienia wolności i dalszych 100 tysięcy grzywny. Surorowe wyroki zapadają również w sprawie małżeństwa Zienteków: Stanisław Zientek odbędzie karę dziewięciu a jego żona Władysława — ośmiu lat pozbawienia wolności. Oboje zapłacą wysoki grzywny. Wobec pozostałych 12 oskarżonych, Sąd orzeka kary pozbawienia wolności na czas od 4 do 8 lat oraz grzywny. Wyroki nie są prawomocne. Skazany jest prokurator!

Jarosław Zimny, aferzysta „starej szkoły”, usiłował zrobić wielki, życiowy biznes w nowych, zmienionych warunkach społeczno-gospodarczych kraju. Nie udało się. Był to łabędz, a raczej „syreni” śpiew tej wymierającej klasy...

SAMI DLA SIEBIE

Efekty
zespólonego działania

Dni zalegane minęły od owej ważnej dla goleszowskiej gminy soboty. Wtedy to w Goleśzowie, Cisowcu i Puńcowie równocześnie uroczystie swojej nazwy placówki upowszechniania kultury: gminną bibliotekę publiczną, świetlicę, klub.

Nie byłam przy otwarciu. Za to zaplanowałam do nowych obiektów w ich dniu bez pośpiechu. Poznałam szczegóły wszystkich podjętych zabiegów, w wyniku których zaistniał ten chyba bezprecedensowy fakt.

Zaczynamy od biblioteki. Gnieździła się w ciśniecie, nie mogła spełniać podstawowych zadań wobec czytelników. Padł więc pomysł przeniesienia jej do usługo-

wego budynku cementowni, umownie nazywanego domem kultury. Zaczęły się rozmowy, utarczki, spory. Efekt — pełne dogadanie się Urzędu Gminy i dyrekcji zakładu, zwolnienie pomieszczeń, ich adaptacja i — aż zdziwienie, że może być tak pięknie, tak funkcjonalnie, tak użytecznie. Goleśzowianie mają teraz obiekt, do którego przyjemnie wejść, by wypożyczyć jakas książkę, a nawet po to, by posiedzieć w gustownej urządzonej czytelni. Co było nie do przeskokowania, okazało się przy wspólnych chęciach i dobrej woli — proste i racjonalne. Racjonalne choćby dlatego, że w Goleśzowie doszło także do połączenia w jeden duży dotąd oddzielnych księgozbiorów: publicznego i fabrycznego.

Z nowego obiektu najbardziej cieszy się młodzież. Kierowniczka biblioteki, Anna Noga — wydzieliła podręczniki, słowniki, encyklopedie, ażeby uczniowie mogli na miejscu korzystać z potrzebnych do zajęć materialów. Zamówione książki leżą już na stolikach w oczekiwaniu na czytelników.

Parę kilometrów dalej, w Cisownicy obejrzałam lokale po dawniej gospodzie. Długo stały nieużytkowane, jeśli nie liczyć małego kiosku „Ruchu”. W wyniku przeprowadzonych przeróbek urządzono tu salę telewizyjną, barek kawowy, a przede wszystkim dużą salę widowiskową. Może teraz służyć różnym potrzebom życia gromadnego. Jest bowiem miejsce na zo-

brania, zabawy, przedstawienia, występy estradowe. Jest miejsce do uprawiania własnej działalności amatorskiej.

Jednak największą powód do radości i dumy ma obecnie Puńców. Tu także wykorzystano nie do końca dotąd pomieszczenia i urządzono klub, jaki nieczęsto zdarza się widzieć. Z pełnymi wygodami, eleganckim wystrojem, całkowitym wyposażeniem.

To prawda, że wspomniane obiekty pochłonęły sporo grosza, energii i pracy. Ale każdy lubi pracować, gdy widzi, jak jego trud się materializuje, jak przybiera realne kształty, jak owocuje. A tak właśnie jest w przypadku gminy Goleśzów. Tutaj ludzie potrafiliby się z sobą dogadać, potrafili odrzucić kategorię sobkowskiego myślenia, dostrzec coś więcej ponad własny interes.

Potrafili także zaoferować konkretną pomoc. W tej sytuacji kłopotliwie jest wymieniać kogos z nazwiska, jednak sądzę, że wszyscy przyznają mi rację, gdy podkreślę ofiarność Gustawa Waleczyńskiego i Józefa Bojdy, gdy pochwały dziewczęta i chłopcy zrzeszonych w Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, gdy zwrócę uwagę na przykładową współpracę Ruchu z Urzędem Gminy. Ta instytucja dawno przestała się zajmować wyłącznie handlem. Jej kulturowe ambicje sprawnie działają się właśnie w Cisownicy i w Puńcowie.

I pomyśleć, że jeszcze nie tak dawno byli tacy, co twierdzili, po co nam te nowoczesności? Zylisimy dotąd bez nich i było dobrze. Dzisiaj wszyscy cieszą się z wyników zespólonego działania i już — a to dopiero początek — nie wyobrażają sobie, żeby mogło być inaczej.

Już także pytają, kiedy w obecnym tzw. domu kultury cementowni zorganizowane zostanie autentyczne centrum gminnego życia kulturalnego, w którym znalazłby warunki do działania reaktywowany zespół regionalny „Goleśzów”, kółka zainteresowań, kabaret muzyczno-literacki, w którym odbywałby się imprezy, spotkania, konkursy, turnieje. Jest prawdopodobne, że stanie się to dosyć szybko, gdyż goleszowianie — nawet gdy „ciężko” dyskutują — mają na uwadze dobro społeczne. W praktyce oznacza to dobro całej gminy i każdego jej mieszkańca.

Byłbym zapomnian! Wędrując po gminie, nie zapomnijcie wstąpić do gospody ludowej GS-u w Lesznej Górnej. Tak pięknie urządzonego lokalu gastronomicznego III kategorii na pewno w okolicy nie znajdziecie. Kierowniczka, Kazimiera Filipczak, zna swoich klientów i ich potrzeby. Można smiało powiedzieć, że „jej” gospoda spełnia oczekiwania nie tylko konsumpcyjne, ale również estetyczne. Jest miejscem coraz bardziej godziwie spędzanego wolnego czasu.

KAZIMIERZ GOŁĘBOWSKI

LICZYMY NA WAS!



TRENERZY (od lewej): Eugeniusz Kulik (33) i Jan Szwarc (31)



KAPITAN ZESPOŁU, stoper — Wiesław Migdał (27). BRAMKARZE: Józef Klimczok (31), Jan Linert (30), Józef Młynarczyk (24).



OBRONCY: Jerzy Linert (23), Eugeniusz Gadacz (22), Andrzej Widuch (24), Maciej Szary (26).



POMOCNICY: Lucjan Kwaśny (27), Jacek Góralczyk (28), Jan Kurzok (26), Wiesław Pezda (22).



Lech Szymonowicz (28), Henryk Goik (24), Eugeniusz Koczar (22), Paweł Niedbala (22).



NAPASTNICY: Andrzej Krakowiak (29), Tadeusz Małnowicz (24), Zbigniew Maćkowiak (25), Czesław Maruszkowski (28), (w nawiasach podajemy wiek zawodników).
Fot.: Tadeusz Herma

Tylko godziny dzielą nas od pierwszego spotkania rundy wiosennej rozgrywek II ligi, w których startuje z realnymi szansami na awans do ekstraklasy zespół BKS — Stal Bielsko-Biała. W najbliższą sobotę o godz. 14 dojdzie na stadionie przy ul. Greczki do interesującego spotkania z Uranią Ruda Śląska, drużyną rutynowaną, dobrze wyszkoloną i zawsze groźną dla najlepszych nawet zespołów. Dotychczasowy bilans spotkań obu tych przeciwników w historii rozgrywek ligowych jest remisowy, lecz w sobotę bielska drużyna przystępuje do kolejnego meczu z Uranią w roli faworyta. Obok zamieszczamy kalendarzyk rozgrywek rundy wiosennej (grupy południowej), aktualną tabelę, oraz prezentujemy sylwetki zawodników BKS, drużyny, która — miejmy nadzieję — nie zawiedzie w tym sezonie oczekiwani swych licznych sympatyków.

Po I rundzie

1) Piast	15	21	28
2) Polonia	15	21	28
3) Siarka	15	21	16
4) BKS	15	20	11
5) GKS	15	17	18
6) Hutnik	15	16	22
7) Moto-Jelcz	15	16	15
8) Małapanew	15	15	21
9) Urania	15	14	19
10) Stal. Wola	15	14	15
11) Wisłoka	15	13	15
12) Sparta	15	13	15
13) Rzeszów	15	11	13
14) Star	15	10	13
15) Górnik	15	10	13
16) Unia	15	8	14

Rozkład jazdy w rundzie wiosennej

Polonia — Piast (0:1), BKS — Urania (1:1), Sparta — Katowice (0:2), Star — Wałbrzych (0:1), Rzeszów — Siarka (0:3), Jelcz — Małapanew (0:2), St. Wola — Tarnów (1:1), Wisłoka — Hutnik (2:2).

26—27 MARCA

Urania — Polonia (0:3), Piast — Rzeszów (2:0), Katowice — Moto Jelcz (0:0), Małapanew — BKS (0:1), Tarnów — Sparta (0:4), Hutnik — St. Wola (0:0), Wałbrzych — Wisłoka (1:3), Siarka — Star (0:0).

2—3 KWIETNIA

BKS — Katowice (0:0), Polonia — Małapanew (2:0), Sparta — Hutnik (0:3), Star — Piast (0:3), Rzeszów — Urania (0:1), Wałbrzych — Siarka (0:2), Moto Jelcz — Tarnów (2:2), St. Wola — Wisłoka (1:3).

16—17 KWIETNIA

Polonia — Tarnów (2:1), Sparta — St. Wola (0:2), BKS — Hutnik (1:2), Rzeszów — Katowice (0:1), Siarka — Urania (0:1), Wałbrzych — Piast (1:2), Star — Małapanew (1:3), Moto Jelcz — Wisłoka (1:0).

24 KWIETNIA

Urania — Piast (0:2), Katowice — Star (0:3), Sparta — Wałbrzych (1:1), Hutnik — Polonia (2:3), Wisłoka — BKS (1:2), Małapanew — Siarka (0:3), Tarnów — Rzeszów (3:4), St. Wola — Moto Jelcz (0:2).

29—30 KWIETNIA

Polonia — Wisłoka (0:4), BKS — St. Wola (2:0), Piast — Małapanew (1:2), Siarka — Katowice (1:0), Moto Jelcz — Sparta (0:1), Wałbrzych — Urania (0:4), Star — Tarnów (0:1), Rzeszów — Hutnik (1:1).

7—8 MAJA

Katowice — Piast (0:1), Sparta — BKS (0:2), Małapanew — Urania (1:1), St. Wola — Polonia (0:1), Moto Jelcz — Wałbrzych (3:2), Wisłoka — Rzeszów (2:2), Tarnów — Siarka (0:2), Hutnik — Star (1:2).

14—15 MAJA

Urania — Katowice (0:2), Polonia — Sparta (2:2), BKS — Moto Jelcz (2:2), Piast — Tarnów (0:0), Star — Wisłoka (0:0), Siarka — Hutnik (1:1), Wałbrzych — Małapanew (1:0), Rzeszów — St. Wola (1:1).

21—22 MAJA

Katowice — Małapanew (1:5), Sparta — Rzeszów (1:1), BKS — Wałbrzych (0:1), Moto Jelcz — Polonia (1:2), Tarnów — Urania (0:3), Hutnik — Piast (0:3), St. Wola — Star (1:1), Wisłoka — Siarka (0:0).

28—29 MAJA

Polonia — BKS (1:1), Urania — Hutnik (0:1), Piast — Wisłoka (1:1), Star — Sparta (1:2), Wałbrzych — Katowice (1:3), Siarka — St. Wola (0:0), Małapanew — Tarnów (2:1), Rzeszów — Moto Jelcz (1:1).

4—5 CZERWCA

Polonia — Wałbrzych (1:0), BKS — Rzeszów (1:1), Sparta — Siarka (0:1), Tarnów — Katowice (1:7), St. Wola — Piast (0:1), Wisłoka — Urania (1:1), Moto Jelcz — Star (1:0), Hutnik — Małapanew (3:3).

9 CZERWCA

Piast — Sparta (1:1), Urania — St. Wola (0:2), Katowice — Hutnik (0:0), Rzeszów — Polonia (0:5), Star — BKS (1:2), Siarka — Moto Jelcz (1:0), Małapanew — Wisłoka (1:1), Wałbrzych — Tarnów (2:2).

12 CZERWCA

Sparta — Urania (1:1), Polonia — Star (0:2), BKS — Siarka (0:0), Moto Jelcz — Piast (0:5), Wisłoka — Katowice (0:1), St. Wola — Małapanew (2:1), Hutnik — Tarnów (4:1), Rzeszów — Wałbrzych (0:2).

19 CZERWCA

Piast — BKS (0:1), Katowice — St. Wola (1:1), Urania — Moto Jelcz (1:1), Siarka — Polonia (0:4), Małapanew — Sparta (0:1), Star — Rzeszów (0:1), Tarnów — Wisłoka (1:0), Wałbrzych — Hutnik (0:2).

Kalejdoskop

sportowy

Blisko 270 młodych zawodników i zawodniczek z 11 województw wzięło udział w XXI młodzieżowych mistrzostwach Zrzeszenia LZS w narciarstwie klasycznym, które odbyły się niedawno w Bystrej. Była to bardzo udana impreza narciarska młodzieży wiejskiej. Potwierdziła ona, jak duże możliwości w zimowych dyscyplinach sportowych tkwią w małych klubach LZS. Barw naszego województwa w tej pięknej imprezie bronili zawodnicy: LKS „Klimczok” Bystra, LKS Wisła — Istebna i LZS Juszczyń. Największym powodzeniem cieszyły się konkursy skoków. Dwukrotnie w kategorii juniorów starszych triumfował Paweł Czyż z Wisły podobnie jak Henryk Caputa z Bystrej.

wygrał w młodzikach. Caputa okazał się najlepszym w pierwszym konkursie juniorów.

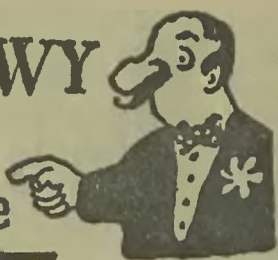
W konkurencjach młodszych i młodzików najlepszym okazał się młody narciarz z LKS Poroniec — Janusz Pielka z Bystrej. Janusz Pielka z Bystrej wygrał bieg juniorów na 10 km. W sztafetach, drużyna z Bystrej wygrała w młodzikach, pozostałe reprezentacje plasowały się na drugim miejscu za sztafetą z Nowego Sącza.

To, że impreza wypadła pomyślnie, należało się słowo dziękuję z LKS Bystrej.

Bardzo dobrze spłynęła końcówka rozgrywek w Bystrej. Ostatnie dwa dni kania z Resursą zakończył zwycięstwami w 3:1. W najbliższą sobotę, 30 czerwca, odbędzie się decydujące spotkanie o mistrzostwo w II lidze z drużyną z Tarnowa. Wystarczy wygrać z nią, aby w przyszłości móc ponownie walczyć o ekstraklasę.

OPIEKUN DOMOWY

czyli
porady praktyczne



edaguje:

czecrot

PRACE HERKULESA ZAREBY

CZARNY PACKARD ZARZĄDU BUDOWY
DRÓG ZAWYŁ NA PEŁNYCH OBROTACH...



GENIUSZ-AMATOR, HERKULES ZAREBA MIAŁ
ROZWIĄZAĆ PROBLEM NIE ŁADA:

(BUDOWA SZOSY PÓŁNOC-POŁUDNIE ROZPOCZĘTA
Z DWÓCH KIERUNKÓW STANĘŁA. W OBLICZENIACH
TKWIŁ BŁĄD. NIETRAFIŁIŚMY. CO ROBIĆ, ZAREBA?)



WESOŁA ZABAWA H. ZAREBY W KLUBIE
LUCZNICZEK PRZERWAŁO POJAWIENIE
SIĘ NIEZNAJOMYCH...



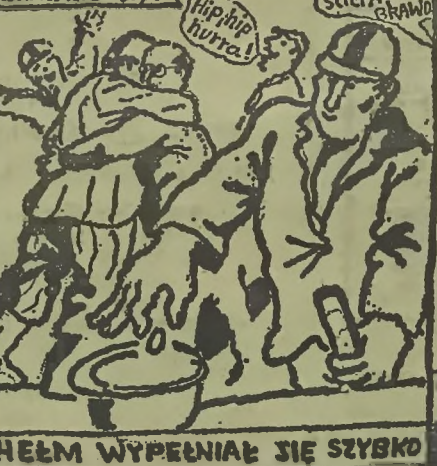
KIEROWNICTWO BUDOWY STWORZYŁO
H. ZAREBIE DOGODNE WARUNKI DO
PRACY KONCEPCYJNEJ...



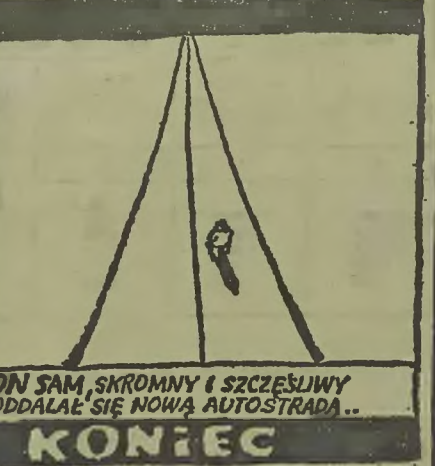
NAZAJUTRZ:



ENTUZJAZM ZAPANOWAŁ OŚCZYN. BĘDZIE
AUTOSTRADA!! PADANO SOBIE W RAMIONA
BRATANO SIĘ.



OTWARCIE NOWEJ AUTOSTRADY
BYŁO BARDZO UROCZYSTE. W ROZGARDNA-
SZU ZAPOMNIANO O HERKULESIE ZAREBIE



STANISŁAW BROSZKIEWICZ

Zamówienie społeczne

Pędził wątek Master: — Niepotrzeb-
nie się unosisz Zygmuś. Mogło prze-
cież być i tak, że napadłeś na denata
bimbrem i śledziami. Mogłeś sobie pomy-
śleć, albo raczej mogłeś, biorąc pod uwagę
mój stan, odnieść subiektywne wrażenie,
że tego bimbru i śledzi może być na dwóch
rochę za mało, no i... dalej wiadomo.

— Rany! Podskoczył Piórko — za flachę
bimbrowi i cztery śledzie miałem człowieka
zabić?...

— No... w grę wchodziła jeszcze ta szo-
ła starego. Samo drewno też warte ład-
nych parę florenów...

Odezwał się Kobus: — Będziesz pan wi-
ażniejszą literaturę nie wisiłaś, a
asługę, że z tej pańskiej rozróby, kto wie,
ty się nie wykrót jaka powieść? Ale nie-
mował willi zanił pan żeś przyjechał?
kacz? No, pytam, czy możemy przypuścić, że
anum mu go Cyk nie odebrał, żeby dać
naka. Do willi chodził? Chodził.
naka, że używał, bo przecież na piętro tam
może nawet z bimbrem i śledziami. I co?
nie. Dopiero jak pan żeś przyjechał, to
den baka, chyba z wrażenia, żeś pan taki
przyjeżdżając, wygruził się na schodach i

odkorkował. Ciekawość, dlaczego? Pewnie
życie mu zbrzydło, bywa i tak... Wiesz pan
co, panie P.? Jak pana nie powiesz, to ja
pana powiesz, ale nic się pan nie bój, be-
dziesz pan wisił tylko tak, literacko...

Przez cały czas Piórko machał rękami
i łapał ustami powietrze jak karp wyjęty
z wody. Teraz odzyskał głos i wrzasnął:

— Sam się pan powieś panie Kobus!

Rzecz podjął Master: — Tobie się Zyg-
muś nie dziwi, każdemu się może przy-
darzyć, że wytrącony ekologicznie, poła-
czy się na pół basa i trochę byle jakiej za-
kaski. Natomiast motyw, jakim kierowa-
ła się policja, a szczególnie prokurator,
zwalniając cię z aresztu przewencyjnego, są
dla mnie zupełnie niepojęte. W związku z
tym...

— Mówcie życzliwie, Piórko!

To odezwał się Oser. Spojrzał przy tym
na Piórko badawczo i odpychając. Piórko
zbladł.

— Ze co?

— Powtarzam pytanie, jakie niewątpli-
wie padło w policji, czy u prokuratora, a
na które, jak przypuszczam, nie udzieli-
łeś pełnej i wszechstronnej odpowiedzi,
w związku z czym nie zostając do końca
wyjaśnione wątpliwości związane z two-
imi wcześniejszymi ujawnionymi predyspo-
zycjami do zbrodni. Pewnie coś opuścił, po-
kreślił, przełamał, przesadził, albo ra-
czej nie dosadził. Teraz masz szansę. Więc
mówcie Piórko życzliwie!

— O rany! Szansę! Jaką?

— Taką — wyjaśnił Kobus uroczyście
— że się pan możesz znaleźć w literatu-
rze, że ani się pan nie obejrzyś. Pan
masz wyjątkowe szczęście panie P. Inny
to całe życie czeka, żeby choć do gazety
trafić i guzik. Mów pan ten swój życio-
rys póki mi się chce słuchać.

— Ulżyj Zygmuś swemu sumieniu —
poparł Kobusa Master.

Zrezygnowany Piórko zaczął rozwodzić
się, jak to urodził się z matki z domu i
ojca w roku, dniu i miesiącu, do jakich
szkół i z jakimi trudnościami uczęszczał.

— A cóż pan robił w czasie wojny?
Przerwał mu Kobus.

— W portki robiłem wiesz, pan? Wście-
kał się Piórko — przecież ja miałem
osiem lat jak wybuchła inwazja. O rany,
gdzie ja jestem? Chłopaki, jak Boga ko-
cham, że ja tego starego nie załatwiłem,
on się sam rozchodował. Ja się, jak chce-
cie, mogę do wszystkiego przyznać, pro-
szę bardzo, ale do tego — nie! Owszem,
nie wyliczałem się przed Cykiem, owszem
podbierałem forsz mamie i Zeni i sprze-
dałem jej lisa na hali i mamie zrobiłem
biały tydzień z tymi poszewkami i obru-
sami, niech będzie! Ale bace, ja nie!!! Jak
kto nie wierzy, niech zapyta Cyka.

— Hmmm — rozważał Oser — rzeczywi-
ście, kto wie, czy i Cyk nie maczał palców
w tej zbrodni? Cyk sobie wille rychtuje,
która jak tu słyszeliśmy jest w poważnym
stopniu zdewastowana, więc drzewo z tej
szopy chyba by mu się przydało...

— Albo wy mnie robicie w konia, albo
ja zwariowałem! Wrzasnął Piórko.

— Nie wykluczone — zgodził się Master
i zażądał przez ramię notującego zawzię-
cie Kobusa. — Niech pan zanotuje mi-
strzu, że pański bohater, jest być może,
stuknięty.

Piórko zaskowyczał jak ples, któremu
drzwi przytrzasnęły ogon i dał nura do
przedpokoju. Wybiegł za nim Master.

— Panie Dżidzu — zwrócił się Oser do

SMACZNE ZDROWE

Fuła

i bryzol z kurczaka

Leokadia Zielecka jest wieloletnią
działaczką LK, która udziela się
przede wszystkim w poradni praw-
no-społecznej. Przed przejściem na
emeryturę była dyrektorem technicznym
cieszyńskich zakładów dziewiarskich „Ju-
wenia” i — jak z autoironią podkreśla —
kuchnią zajmowała się jedynie wtedy kie-
dy dobre, doświadczone koleżanki „pora-
towały” ją jakimś znakomitym przepi-
sem. Więc... czasem coś się udaje mówić,
podając nam co ciekawsze recepty na go-
towanie pyszności.

Fuła jest potrawą ludową przywieziona
zza Olzy i chętnie w cieszyńskim przygo-
towujemy. Gotujemy kg ziemniaków, tłu-
czemy je z masłem, łyżeczkę cynamonu
i dwiema łyżkami cukru po czym odsta-
wiamy by nie wystygły. Osobno dusimy
na mus jeden kg jabłek obranych i drob-
no pokrojonych. Mieszmą dokładnie
ziemniaki z jabłkami. Małe kiskę ka-
szanki pieczemy na tłuszczu w piekar-
niku. Na półmisku układamy ziemniaki i
na to upieczoną kaszankę wszystkie po-
lewając tłuszczem.

Kurczaki jadamy coraz częściej dobrze
więc przyrządzać je na coraz to inny spo-
sób. Pani Zielecka poleca bryzol z kur-
czaka. Z ptaka wykrawamy pierś ze
skrzydełkami i wyjmujemy z mięsa kość
grzbietową. Z pozostałej części kurczaka
gotujemy rosół. Mięso z piersi tłuczemy,
solimy, pieprzymy i smarujemy masłem
poczym zwiijamy jak zraz. Panierujemy
je w mące, rozbitym jajku i tartej bułce
i smażymy na dobrze rozgrzanej marga-
rynie. Dla odmiany można zrolowane mię-
so maczać w cieście zrobionym z jajka
i maki tak, by było nieco gęściejsze niż
na naleśniki. Smażyć można bryzole z
kurczaka także na oliwie. Są wówczas
zdrowsze i mają zupełnie inny smak niż
smażone na margarynie. Bryzole podaje-
my z ziemniaczkami i różnego rodzaju
surówkami jarzynowymi. Natomiast mię-
so gotowane na rosół odciekamy wraz z
włoszczyzną, obieramy z kości i drobne
kawałeczki wrzucamy do rosółu. Kiedy
wrze zasypujemy rosół dwiema łyżkami
kaszy mąny i jeszcze przez dziesięć mi-
nut gotujemy. Przed podaniem doprawia-
my do smaku kostką magi.

Na deser proponujemy omlet. Cztery
żółtka ucieramy z dwiema łyżkami cukru,
a kiedy są już puszyste mieszamy je z
czterema łyżkami maki i odrobiną prosz-
ku do pieczenia. Dodajemy trochę usieka-
nej wanilii lub startej skórki cytrynowej
i pianę ubitą z czterech jajek. Wszystko
starannie mieszamy i czwartą część cia-
sta wlewamy na rozgrzany na patelni
tłuszcz. Smażymy omlet z obu stron. I z
tej porcji mamy cztery placki. Podajemy
je gorące posmarowane kwaśnym dzie-
mem.

WASZA GOSPODYNIA

Kobusa — nie wiem jak pan, ale ja my-
ślę że Piórko jest niewinny.

Kobus zafrasował się: — A to dobrze
czy źle? Pod względem literackim, ma się
rozumieć. No bo patrz pan: ja chłopca za-
asenteruję na dożywocie, albo dam mu
czapę, a on — niewinny. Jakoś nie ład-
nie...



— Winny czy niewinny, to dla literatu-
ry obojętne, chociaż może lepiej by było,
gdyby okazał się skończonym rzezimiesz-
kiem. Ale, co ważniejsze, ja tu widzę, ko-
lego, zamówienie społeczne na większą
powieść, może nie o samym Piórku. Ta-
kich bohaterów jak on, będzie pan miał
w miarę rozwoju wypadków, mówiąc
pańskim stylem — od metra. I myślę, że
głowa Piórki panu jest zbędna.

FSM zatrudni natychmiast:

W chwili obecnej kontynuowane jest dalsze kompletowanie załogi w Zakładzie Mechanizmów Napędowych oraz Zakładzie Transportu Fabryki Samochodów Małolitrażowych „Polmo” w Bielsku-Białej.

Szczególnie pilną sprawą jest pozyskanie doświadczonych fachowców, ale zatrudnimy również pracowników niewykwalifikowanych, którzy pragną zdobyć atrakcyjny zawód.

Szczegółowych informacji dotyczących pracy, warunków przeniesienia służbowego oraz wysługi lat udziela Dział Kadr FSM, 43-300 Bielsko-Biała, ul. Komorowicka 79, pok. nr 8, tel. 216-25, wewn. 81.

Udzielane będą również odpowiedzi na oferty pisemne.

WAZNIEJSZE ZAWODY WYSTĘPUJĄCE W FSM POLMO W BIELSKU-BIAŁEJ

- | | |
|-------------------------------|---------------------------------|
| — automatyk | — operator zgrzewania |
| — blacharz karoseryjny | — spawacz gazowy |
| — elektromechanik samochodowy | — ślusarz remontowy |
| — elektromonter | — szlifierz |
| — frezer | — szlifierz lakiernik |
| — frezer narzędziowy | — szlifierz narzędziowy |
| — hartownik | — łoczarz |
| — kowal matrycowy | — tokarz |
| — lakiernik samochodowy | — tokarz narzędziowy |
| — mechanik samochodowy | — traser |
| — monter samochodowy | — wiertacz |
| — operator obrabiarek zespoł. | — wzorczarz |
| — kierowcy | — pracownicy niewykwalifikowani |

UWAGA:

Dla pracowników, którzy podejmą pracę do dnia 31 marca br. w Zakładzie Transportu FSM jako kierowcy lub kandydaci na kierowców, zostanie zorganizowany bezpłatny kurs prawa jazdy (zawodowego) przez własny Ośrodek Szkolenia. 61kr



INFORMACJA dla posiadaczy samochodów osobowych produkcji innej niż krajów RWPG i Jugosławii

Państwowy Zakład Ubezpieczeń uprzejmie informuje, że z dniem 1 stycznia 1977 r. zostaje podwyższona składka za obowiązkowe ubezpieczenia komunikacyjne samochodów produkcji zagranicznej innej niż krajów RWPG i Jugosławii.

Nowa taryfa składek w złotych

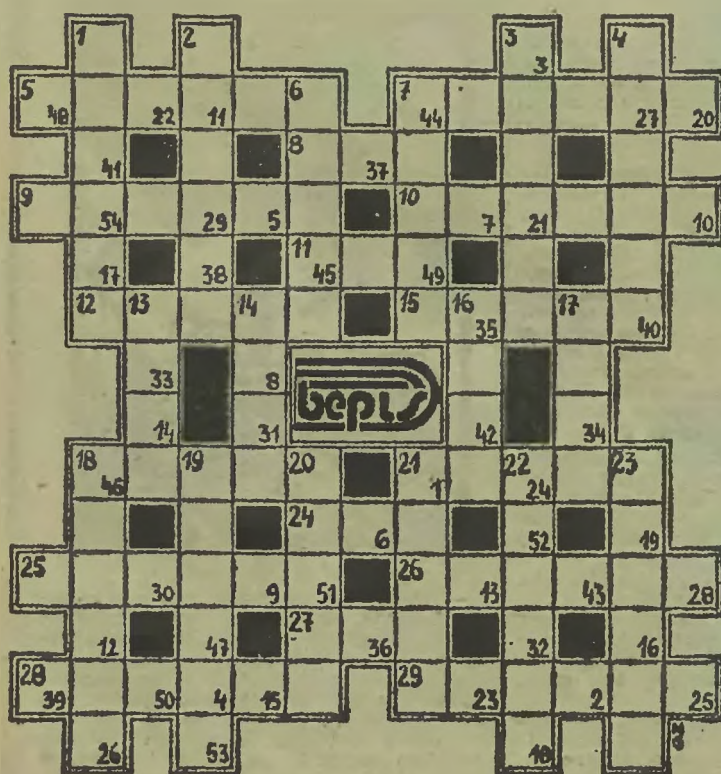
Pojemność silnika w cm ³	Normalna (AC, NW, OC)	Za samochody stare 1) (NW, OC)	Za samochody dla inwalidów 2)		Za samochody do celów zarobkowych	
			normalna (AC, NW, OC)	za samochody stare 1) (NW, OC)	normalna (AC, NW, OC)	za samochody stare 1) (NW, OC)
	1	2	3	4	5	6
do 900	2.100	1.000	1.000	500	2.625	1.300
901-1250	2.400	1.000	1.200	500	3.000	1.250
1251-1500	2.800	1.000	1.400	500	3.500	1.350
1501-1800	3.500	1.000	1.750	500	4.375	1.250
powyżej 1800	4.500	1.000	2.250	800	5.625	1.250

1) Za samochody stare uważa się samochody użytkowane powyżej 15 lat (zarobkowe powyżej 10 lat), licząc od daty produkcji.

2) Inwalidami uprawnionymi do obniżki składki są inwalidzi: I i II grupy, III grupy ze schorzeniami kończyn, inwalidzi wojenni i wojskowi oraz inwalidzi członkowie ZBoWiD.

Równocześnie przypomina się wszystkim właścicielom pojazdów mechanicznych, że zgodnie z zarządzeniem Ministra Finansów z dnia 21 grudnia 1974 r. — w sprawie taryfy składek za obowiązkowe ubezpieczenia komunikacyjne (M.P. Nr 42, poz. 260) składka za obowiązkowe ubezpieczenia komunikacyjne płatna jest w terminie do 31 marca 1977 r. Za pojazdy o pełnym zakresie ubezpieczenia (tzn. włączonym ryzykiem ubezpie. auto-casco) składka może być opłacona w dwóch równych ratach: pierwsza — do 31 marca, druga do 30 września. Nieopłacenie składki we właściwej wysokości i w ustalonych terminach powoduje doliczenie dodatku za zwłokę, wynoszącego 5—20 proc. składki, w zależności od okresu zwłoki.

Informacji w sprawie składki za obowiązkowe ubezpieczenia komunikacyjne udzielają wszystkie jednostki organizacyjne Państwowego Zakładu Ubezpieczeń. 62kr



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 5) marynarska izba, 7) utajone szczyderstwo, 8) męska łatorośl, 9) kółko w zbożu, 10) wyznacza silnej woli, odwagi i rzetelności, 11) towarzysza Adama, 12) na scenie lub estradzie, 15) skręt na nartach, kryształnia, 18) dzieło budynek na kondygnację, 21) nieokuty koń, 24) gatunek wierzby, 25) szereg posterunków połączonych w jedną linię ochronną, 26) egzotyczny owad, budowniczy wielkich kopców, 27) odmiana esperanta, 28) krzew z czerwonymi owocami, 29) pochodzenie, rodowód.

PIONOWO: 1) warta na statku, 2) melodia wygrywana przez zegar, 3) w wojsku jest żelazna, 4) odwiedziny, 6) kwiat ogrodowy, 7) stop metalu odznaczający się małą rozszerzalnością cieplną, 13) dowód kasowy, 14) otwór w ścianie, 16) uchwyt garnka, 17) dzień i noc, 18) nieruchoma część silnika elektrycznego, 19) ojciec, 20) średniomorska kuzynka sośni, 31) narzędzie do wymierzania chłosty, 32) nimfa morska wabiąca śpiewem marynarzy w miejsca niebezpieczne, 33) błona fotograficzna.

OGŁOSZENIA DROBNE

WYTWORNIA wyrobów z krzywizną i szlifów mineralnych: Halina Pietrzykowska, Bielsko-Biała, ul. Chabrowa 1 (Mikuszowice Śląskie) poleca: kostki dymno-wentylacyjne dwuprzelodowe, kostki fundamentowe gładkie, kostki fundamentowe ozdobne (hakle). 019650g

ZAKŁAD Radio-telewizyjny Emil Zaczek, Jaworze Dolne, ul. Cieszyńska 198 (naprzeciw przystanku PKS) wykonuje naprawy sprzętu RTV oraz kalkulatorów elektronicznych. 019653g

SIATKĘ ogrodzeniową i siatkę drobną nadającą się na klatki dla zwierząt interkorynych wykonuje: Henryk Kucharski 43-300 Bielsko-Biała, Dumkowskiego 56 (w pobliżu składu opałowego na Leszczynach). 019658g

WYPOŻYCZAM najmodniejsze suknie ślubne — wieczorowe, welony, kapelusze, okrycia do chrztu, garderobę żalobną. Rolińska, Bielsko, Magi 14 (bożna Krasieńskiego). 020421g

WYPOŻYCZAM suknie ślubne, wieczorowe, garderobę żalobną, okrycia do chrztu, Maria Jakóbek, Bielsko-Biała, Gerszona 1a, I p. (naprzeciw wejścia do apteki). 020400g

DOM jednorodzinny z dużym ogrodem w Bielsku — pilnie sprzedam. Oferty „Kronika” dla nr „44”. 019646g

SPRZEDAM dom z zabudowaniami gospodarczymi i sadem w pobliżu Ustronia. Oferty „Kronika” dla nr 48. 019662g

PARCELE atrakcyjną 3 arów w Bielsku — sprzedam. Oferty „Kronika” dla nr „48”. 019651g

SYRENE 104 — po wypadku nie sprzedam. Oświęcim 019641-01.

MASZYNE DZIEWIARSKA p. dukcyjną, dwupytową z zamkami uniwersalnymi — sprzedam Gwiazdowska, Kozakowice Górne 31, 43-440 Golezów. 019641-01

SPRZEDAM nowego „Zapora” Bielsko, tel. 235-67. 019641-01

DOMEK jednorodzinny z ogrodem w okolicach Bielska — sprzedam. Oferty „Kronika” dla nr 47. 019641-01

KUPIĘ domek w Wiele lub stary cewnt. zamienie mieszkanie 4-pokojowe komfortowe w strzebiu-Zdroju. Oferty „Kronika” dla nr 47. 019641-01

KUPIĘ aparat fotograficzny „per Ikonta” lub „Moskwa”. Oferty z ceną: Bielsko-Biała, Pniowa 31/11. 019641-01

MIESZKANIE 2-pokojowe (00 kw.) komfortowe, stare budowlę w Bielsku — zamienie na trzypokojowe w nowym budowlę. Tel. 229-43. 019641-01

MIESZKANIE 3-pokojowe Bielsko — zamienie na większe. Tel. 229-89. 019641-01

POKOJE w centrum Bielska wynajęta przedsiębiorstw. 247-72. 019641-01

OPIEKUNKA do 3-letniej dziewczynki — potrzebna. Wątrzybnice Bielsko-Biała ul. 8. 019641-01

OPIEKUNKA do 5-letniego dziecka na dobrych warunkach. Wątrzybnice. Tadeusz Biernacki, Bielsko, Mieczynia 3/19 po godz. 15. 019641-01

PRZEPRASZAM funkcjonariusza KW MO w Bielsku-Białej Romana Piewczewskiego za udział w incydencie w dniu 12 stycznia 1977 w Bielsku na ulicy niarskiej. Alfred England, Bielsko, Cyniarska 15/1. 019641-01

DO UCZNIA KLASY VIII SZKOŁY PODSTAWOWEJ!

**Dobry popłatny zawód zdobędziesz w:
ZASADNICZEJ SZKOLE BUDOWLANEJ
DLA PRACUJĄCYCH
BIELSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA
INSTALACJI SANITARNYCH BM
43-300 Bielsko-Biała, ul. PKWN 43.**

SZKOŁA KSZTAŁCI W SPECJALNOŚCIACH:

- monter instalacji budowlanych (nauka trwa 2 lata)
- ślusarz-spawacz (nauka trwa 3 lata) po zdaniu egzaminu absolwent otrzymuje uprawnienia (karta) zezwółce spawacza) do spawania gazowego i lutowania

SZKOŁA POSIADA INTERNAT I STOŁÓWKĘ. Przy dobrych postępach w nauce daje możliwość dalszego kształcenia

W TECHNIKUM DLA PRACUJĄCYCH, gdzie nauka trwa 3 lata.

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- ukończenie 8 klas szkoły podstawowej
- wiek do 17 lat
- zaświadczenie lekarskie.

INFORMACJI UDZIELA I ZGŁOSZENIA PRZYJMUJE: SEKRETARIAT SZKOŁY Bielsko-Biała, ul. PKWN 43, tel. 216-30 do 39, wewn. 171.

W celu zapoznania uczniów z przyszłym zawodem szkoła udostępni zwiedzanie zakładu wycieczkom zbiorowym

PRZEJDŹ I ZDECYDUJ CZY ZAKŁAD ODPOWIADA TOBIE 64kr

**PRZEDSIĘBIORSTWO
GOSPODARKI
KOMUNALNEJ
I MIESZKANIOWEJ
w ŻYWCU, ul. Zamkowa 14**

uprzejmie informuje

**ODBIORCÓW
GAZU PLYNNEGO
PROPAN-BUTAN.**

z dnia 1. IV. 1977 r. przyjmuje usługi w zakresie gazyfikacji bezprzewodowej

od Spółdzielni Inwalidów „JEDNOŚĆ” w Żywcu, ul. Marchlewskiego 18.

Prosimy odbiorców o zezwolenie na zapotrzebowanie gaz do PGKiM w Żywcu, ul. Bracka — Baza Przedsiębiorstwa, nr tel. 30-89.



„SOSIENKI” UMIERAJĄ WALCZĄC



Tym, którzy ginęli po obu stronach drutów...

Las jest o krok. Już wyciąga ku niemu kosmate ramiona gałęzi. W pomroce gęstwiny gasną solgające go, kolorowe świetliki. Czuje przejmujący ból w nodze. Upada. Od szosy sблиża się tyraliera czarno-zielonych mundurów. „Śmiech” wkłada w usta lufę pistoletu. Naciśnięcie spustu. Słyszysz suchy trzask iglicy. Odrzuca Parabellum w las i czeka na śmierć.

Zabudowania Zdrowaków płożą. Słychać głuche wybuchy granatów. Wokół kilka nieruchomych sylwetek. Niemców jest coraz więcej. Dobijają rannych. Kolbami karabinów. Podchodzą do Furdyny. Czuje kopnięcie w twarz. Obraz otoczenia zatracony ostrością...

Scharführer Erich Kempa znajduje dopiero po godzinnych poszukiwaniach ciało Stanisława Furdyny — „Śmiecha”. Rozpoznaje go po numerze obozowym wytatuowanym na przedramieniu.

— War er tot? — pyta cłowa szkoły policyjnej.

— Jawohl, Herr Scharführer — odpowiada Niemiec, unikając wzroku Kempy. Zanim cłos jego kolby zakończył życie jednego z najwspanialszych chłopców majora „Danuty”, Grabner, który nadjechał łaskawie, wydał surowe polecenie: — Nie dobiejcie rannych. Bracie żywcem! Ale „Śmiech” spoglądał z taką nienawiścią...

— Schade! —

Od płożącego domu cłolga się człowiek. Poparzony, oślepły z bólu, broczący krwią. Nieruchomieje u stóp esesmanów. Jeden z nich nachyla się. Odwija rękaw. Na przedramieniu numer obozowy: 618.

— Na, na — dziwi się Niemiec, — Das ist ja der berühmte Anton. Den nehmen wir mit! —

„Der berühmte Anton” — to Antoni Wykręt, pseudo „Kirgiz”, były więzień „Stalmlageru”, napędzany „wczesnym” numerem 618. On jeden ocalał z trzydziestoosobowego plutonu „Śmiecha”. Na jak długo?

Niemcy ładują zwłoki na otwarty, ciężarowy samochód. Odjeżdżają cłewi szkoły policyjnej w Kętach. Jeden z esesmanów wiąże „Kirgizowi” ręce. Kolezastym drutem. Stalowe żłdła, pokryte rdzą, zgrzytają po kościach. Potworny ból przywraca „Kirgizowi” przytomność. Uda się jednak, że nie może utrzymać się na nogach. Rechocząc ze śmiechu, wrzucają go do samochodu, którym wracają esesmani

z szaleńców obozu. Ślady na burcie, podtrzymywane z obu stron przez eskortę.

Zapada noc. Samochód podskakuje na wybojach. Prayómione reflektory nie pozwalają na szybką jazdę. Zbliżają się do mostu w Łękach. Jeden z esesmanów, podtrzymujących „Kirgiza” nasypia. Drugi potrząsa więźniem:

— Iebst du noch, Anton? — pyta.

Otrzymuje nieoczekiwaną odpowiedź. „Kirgiz”, wytężając ostatnie siły, wyrzuca się Niemcowi, wykonuje salto do tyłu i wypada z samochodu. Słyszysz wrzaski Niemców, potem warkot oddalającego się samochodu cłelnie i dwa maleńkie, esesmanów światła nieruchomieją...

— „Kirgiz” przehytył Niemców — snuje swą opowieść „Starucha”. Pozostawia go, tu nikt go nie szukał. Upadając ze zmęczenia, z rękami skrępowanymi na plecach, dowiół się do dworu w Rajsku i tu, zagrzebany w oborniku, przeczekał obławę. Nie słyszał ani ujadania psów, ani gardłowych okrzyków obławy. Był nieprzytomny. Ocknął się wczesnym rankiem. Nie miał siły, aby uwolnić ręce. Bólu już nie czuł. Oszolomiony odorem świeżego nawozu, zdołał się na czyn desperacki. W biały dzień dotarł do Wiloskowie. I choć znała go cała wieś, nikt go nie poznał. Urządzono mu kryjówkę w kopcach z ziemniakami, ale uważam, że należało go stamtąd zabrać. Zżył wielu ludzi go widzieli...

Major skinął głową...

IV

Najazutrz rozjeżdżały się obozowe wyreny. W samo południe Niemcy błyskawicznie obsadzili oba pierścienie wart. Na drogach pojawiły się zmotoryzowane patrole. „Kirgiz” musiał pozostać w swej kryjówce. W obozie ujawniono bowiem kolejną ucieczkę...

Była to niezwykle ucieczka. Sześciu więźniów, nazwanych później „Grupą Małego Janka”, opuściło w biały dzień bramy obozu, aby więcej nie powrócić za druty. Obmyślił to wszystko Jan Preissner, więzień numer 14046...

Niemcy oślepili.

— Himmelherrgott! — wrzasnął Unterscharführer Schiller. — Das ist unmöglich!

Jego zdumienie było w pełni uzasadnione. Preissner, pisarz Bauleitung, powiernik wielu niemieckich „uebermenschów”, więzień znany ze służalczej lojalności wobec władz obozowych, był ostatnim człowiekiem, którego by tu posądzano o zamiar ucieczki. Nikt nie przypuszczał, że właśnie Preissner — „Mały Janek”, jest kontynuatorem konspiracyjnej działalności Stanisława Furdyny i po jego ucieczce z obozu, kieruje akcją przetrwania więźniów za druty. Decydując się oświadczyć na ucieczkę, Preissner działał z głębokim rozmysłem. Wiedział, że część uciekinierów, którym ułatwił przekroczenie granicy życia i śmierci, została ujęta przez gestapo. Czy wszyscy milczeli? Tego nie mógł być pewny...

Za drutów nadeszło polecenie:

— Uciekaj. — I pięciu więźniów, którzy z różnych powodów powinni jak najszybciej opuścić granice obozu. Tego dnia zabrakło więc aż sześciu „numerów” na placu apelowym. Na polecenie ówczesnego Rapportführera Kaduka, przeprowadzono drobne sędziwo, przesłuchując strażników, pełniących służbę na wieżach strażniczych, obsadę poszczególnych bram obozowych i żandarmerię, uczestniczącą w tzw. „Streifach”, patrolujących sąsiedztwo obozu. Mimo tych wysiłków, nie udało się ustalić, w jaki sposób „Grupa Małego Janka” odzyskała wolność. Utwierdziło to Niemców w przekonaniu, że ruch wolnościowy w obozie jest znacznie lepiej zorganizowany, niż im się wydawało, a podoświećmiska konspiracja odgrywa ważną rolę na dalszych etapach ucieczki. Maximilian Grabner, szef Politische Abteilung, zrewidował wówczas swój pogląd na temat kolportowanej w obozie „instrukcji w sprawie ucieczki”, co doprowadziło wkrótce do dramatycznej likwidacji punktu odbioru więźniów w Łękach, gdzie notabene przejeżdżał jeszcze Preissner i jego towarzyszy.

Konsternację władz obozowych pogłębiał fakt, że wśród uciekinierów doszukało się kilku dalszych prominentów. Wraz z Preissnerem zniknęli z obozu: kapo komanda szklarzy, więzień numer 13390 — Leonard Zawadzki, pseudo „Luluś”, Tadeusz Danimirski — „Komar”, numer obozowy 2009, Alfons Szumiński, numer 23483, artysta-rzeźbiarz, zatrudniony przy pracach specjalnych dla SS, Waław Maliszewski, numer 59193, były student medycyny oraz Tadeusz Żabukliki — „Chandi”, numer obozowy 21668...

Jan Preissner był jednym z filarów tzw. III kanału łączności z obozem oświećmiskim. Za pośrednictwem Bronisławy Dłuciak „Bronki”, sprzączki w kasynie SS, utrzymywał stały kontakt z podoświećmiskim ruchem oporu spełniając, dzięki swemu uprzywilejowanemu stanowisku, odpowiedzialną funkcję organizatora ucieczek. Jako pisarz w Bauleitung, poruszał się dość swobodnie po terenach obozowych. Odznaczał się przy tym niezwykłą inteligencją i znał biegle język niemiecki. Z biegiem lat, nawet w Politische Abteilung uznano go za więźnia „lojalnego”, a Grabner, w przepiętnie dobrego humoru, obliczył mu osobistą interwencję u samego Himmlera.

— Sie gehoeren nicht hier, Herr Preissner — mawiał wówczas — Ma pan przecież rdzennie niemieckie nazwisko, nie trudno będzie znaleźć w pana żyłach choć kroplę germańskiej krwi...

Preissner nie wierzył tym obliczcom. Utrzymywał jednak nadal pozory lojalności wobec władz obozowych. Ułatwiał mu to działalność konspiracyjna i jednocześnie — rozszalała. Sam, zaabsorbowany pracą, nie dostrzegał niebezpieczeństwa. Za drutami myślał jednak o nim. I gdy majorowi „Danucie” doniesiono, że Preissner kpi sobie z Niemców w żywe oczy, każąc swemu dziańdowski walczy pod buławą cesarza Wilusa — „Bronka” przekazała mu polecenie organizacji:

— Janku! Dłużej tam nie możesz pozostać...

Jan Preissner, któremu wielu ludzi zawdzięczało już wolność, zaczął od tej pory przygotowywać własną ucieczkę. Wiedział, że musi ona być inna, niż wszystkie dotychczasowe. Wraz z kapo komanda szklarzy, Leonardem Zawadzkim — opracowali śmiały plan, nigdy dotąd nie zrealizowany z powodzeniem w historii obozu oświećmiskiego. Postanowili mianowicie opuścić oboz w biały dzień, z zachowaniem wszelkich pozorów legalności. Cłelniech więźniów pod eskortą dwóch esesmanów miało wyjść przez południową bramę pod pozorem dokonania remontu w „Galerii Rajsko”. Aby zaimar ten zrealizować, należało zdobyć dwa autentyczne mundury SS, blankiety przepustek, których kolor zmieniano prawie codziennie, urzędowe zlecenie z ogrodnictwa w Rajsku. Dzięki szerokim stosunkom Preissnera i Zawadzkiego, załatwiono wszystko. Mundury otrzymali z magazynu. Za litr wódki. Pistolety wykonał z drewna, a kabury dostarczono im z warsztatów rymarskich jako „prezent dla Schillera”. Zlecenie na wykonanie naprawy sfałszował sam Preissner. On również, sobie tylko znanym sposobem, zdobył przepustki wszystkich kolorów, obowiązuje eskortę przy przekraczaniu granic obozu. Należało tylko sprawdzić, jaki kolor będzie obowiązywał krytycznego dnia.

— Uciekamy prawdopodobnie 27 września około godziny 14 — pisał „Mały Janek” do majora „Danuty”. — Nie znamy dokładnie topografii terenu. Jeśli to możliwe, wyjdziecie nam naprzeciw. Wyhodzimy główną bramę...

27 września ludzie majora „Danuty” szukali jednak na próżno grupy kinierów. Na prawym brzegu Soli ustalono spotkanie, pracowała grupa więźniów pod strażą trzech manów.

— Oni czy nie oni? — zastanawiał major „Danuta”, a Niemcy podjęli wzrokiem obserwowali cywilów wiając się, dlaczego codzienny tu błąd widok, budzi takie zainteresowanie. Dłużej nie można było zwlekać z nieniem sytuacji. „Pawelek” zdawał się na odwagę, podszedł do jednego z więźniów i szeptem zapytał:

— Uciekliście?

Odpowiedział mu przeczący ruch głowy. Prawie natychmiast ocknął się z esesmanów.

— Weg! Polnishes Gesindel! — rwał, zdejmując leniwie Schmeissera.

Zdezorientowani wrócili do Łęka, wiedzieli, że Preissner zmuszony do ucieczki, postanowił przetrwać w okolicznościach, postanowił przetrwać w okolicznościach. Zmienił również plan ucieczki. Wychodząc z założenia, że więźniów dając się do pracy w Rajsku, skorzystał z południowej, mało ustronnej bramy, prowadzącej bezpośrednio do ogrodnictwa. Ale tu nudzili się. Nie można więc było pójść na kontrolę dokumentów...

Było już po godzinie 14, gdy więźniów, obławianych skrzyżkami i narzędziami stolarskimi, się pod eskortą dwóch esesmanów ludnolowej bramy obozu.

— Wohin? — padło z wiatrowniczej.

W tym momencie, zgodnie z Waław Maliszewski, lamiąc beznamiętnie elementarne zasady obozowego gulaminu, krzyknął poufale w stronę townika:

— Serwus, Heinz! Wie geht's dir? pominasz sobie? Pracowałem w Aussenkommando, wiesz...

Nie dokończył. Jeden z eskorty wymierzył mu połyżkę szczękę. Maliszewski upadł. Drugi „miec” kopnął kilkakrotnie leżące ciało.

— Du Schweinehund! — chrząknął sobie wyobrażasz? Kolega psiakrew!

Wachman na wieży ryknął. Jeszcze przed sekundą zamierzał w pysk tego bezczelnego Polaka, raz było to już zbyt wiele.

— Ci z SS robią to jednak lepiej! śiał z satysfakcją, patrząc na skiego, który podnosił się z ziemi, rajao skrwawioną twarz. Jeden z now eskorty podał plik dokumentów. Wachman machnął ręką. Nie trwał do lepszej przepustki, niż ten wny cłos w szczękę.

Grupa „Małego Janka” pokonała na przeszkodę na drodze ku wolności daleko poza bramą obozu, szczególnie drugi uśmiechnęło się do uciekinierów, naprzeciwka, na skrzyżujących zbliżało się dwóch żandarmerów. zauważył na rękawach złowrobia „Streife”. Zamarł z przerażenia. le nastąpi kontrola dokumentów kładna, pedantyczna kontrola sów, legitymacji SS. Tu już nie było przepustki i drewniane nie

— Leon! — szepnął Zawadzki.

Układając plany tej ryzykownej, przewidzieli wszystko. Zawadzki miał wrodzone aktorskie przyspieszył kroku i zanim obaj mi wrótnili się z grupą więźniów, sił ich o ogień. Trzymał w ręku fielda. Wiedział, jak Niemcy wzrokiem pochłaniają papierosy, poufale jedno oko, wygłosił sentencję:

— Die Entloesung der ge..... daję kolosalne korzyści, że nie pracujecie u nas...

— Skąd oni mają takie papierosy? pytał ze zdziwieniem jeden z żandarmerów.

— Żydowska plutokracja! — Zawadzki. — Ale papierosów gazu, prawda, Kameraden?

I wyciągnął w ich stronę stółdelko z egzotycznym napisem: „field”...

— Tylko po jednym — zawołał. Następny transport dopiero w tygodniu...

Zapalił, zaciągając się aromatem, jakże różnym od odorów łowych Haudegenów.

— Danke — powiedział ten, odetchnął z ulgą...

Pochłonęło ich morze wiktoria na końcu tej drogi stary cłowiek kozikiem soczyste, zielone wiktoria.

— Przybieżeli do Betlejem past...

*) Nie żył już?
**) Szkoła!
***) No, no! Przecież to jest Anton. Zabieramy go ze sobą!
****) Zyczesz jeszcze, Anton?
*****) Pan nie należał do tego szpanie Preissner.
*****) Dokąd?
*****) Rozwiązanie kwestii 27 września...



Digitalizacja 2009

Zrealizowano ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.